

Atak na demokratyczne państwo

Skąd ten zaciekle i stale nasilający się atak na IPN? Czy nadal chodzi o zahamowanie lustracji i zatrzymanie procesu ujawniania niechlubnej przeszłości wielu wpływowych ludzi? Czy obrona Lecha Wałęsy przed niewygodnymi dla niego publikacjami, których pojawienie łączy się tendencyjnie z IPN-em, nie jest tylko wygodnym pretekstem do rozprawienia się z Instytutem? Zapewne wiele jest powodów do dyskredytowania działalności IPN-u. Jest wręcz zasadą, że każdy były współpracownik SB jest przeciwny IPN-owi i marzy o zamurowaniu tajnych akt na wieki. Nie odnotowano jeszcze ani jednego takiego przypadku, aby były agent komunistycznych służb specjalnych opowiadał się za pełną lustracją, ujawnieniem tajnych akt przechowywanych przez IPN i by wyraził skruchę. Nadal nie wiemy, jak wielu ludzi w Polsce było zaangażowanych w tajną pracę komunistycznego wywiadu i różnych służb bezpieczeństwa. Można jedynie przypuszczać, że były to setki tysięcy osób. Wiemy też, że są to najczęściej osoby, które poprzez swoją uprzywilejowaną pozycję w przeszłości i dziś odgrywają znaczną rolę w życiu publicznym. Nie mówiąc o osobach, których nazwiska znajdują się w tzw. zbiorze zastrzeżonym IPN.

Wszystko wskazuje jednak na to, że prawdziwym celem tak intensywnych dziś ataków na IPN nie jest bynajmniej tylko sprawa lustracji i ujawniania agenturalnej przeszłości, ale to, czym zajmuje się obecnie pion śledczy IPN-u, czyli Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Główna

Komisja wraz z jedenastoma oddziałami w Polsce tworzy pion śledczy IPN-u złożony z prokuratorów zajmujących się ściganiem zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Oddziałowa Komisja w Warszawie prowadzi obecnie kilka ważnych śledztw w sprawie zbrodni komunistycznych, z których niektóre dotyczą jeszcze wczesnych lat PRL-u, np. śledztwo przeciwko pięciu funkcjonariuszom Głównego Zarządu Informacji WP podejrzanym o znęcanie się w czasie śledztwa nad oficerami WP w sprawie tzw. „Spisku w Wojsku Polskim”. Wojskowy Sąd Garnizonowy rozpatruje obecnie akt oskarżenia.

Warszawska Komisja przejęła też śledztwo w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka. Podejrzanymi są osoby z kręgów prokuratury, SB, MO, funkcjonariusze MSW w Warszawie i Radomiu, wszyscy odpowiedzialni za takie prowadzenie śledztwa w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka, aby nie doszło do wykrycia rzeczywistych sprawców zbrodni. Lista podejrzanych o matactwo, fałszowanie dokumentów, nakłanianie do fałszywych zeznań obejmuje kilkadziesiąt osób. Przedmiotem działania pionu śledczego IPN jest też wyjaśnienie okoliczności zabójstwa sądowego Stanisława Wawrzeckiego, głównego oskarżonego i skazanego na śmierć w tzw. „aferze mięsnej”. Ale są też sprawy aktualniejsze. Jedną z nich i to o znacznym ciężarze gatunkowym jest śledztwo IPN w sprawie wyłudzenia pieniędzy w latach 80. przez funkcjonariuszy Zarządu II Sztabu Generalnego WP. Proceder nielegalnego przejmowania mas spadkowych po zmarłych za granicą Polakach trwał wiele lat.

Przekręt polegał na tym, że rezydujący na placówkach zagranicznych funkcjonariusze Wojska Polskiego dokonywali selekcji dokumentów, jakimi dysponowały tamtejsze wydziały konsularne pod kątem przejęcia masy spadkowej po Polakach zmarłych za granicą. Kopie dokumentacji wysyłano w przesyłkach dyplomatycznych do Sztabu Generalnego w Warszawie, gdzie przystępowano do procedury podstawiania swojego spadkobiercy. Typowano do tej roli agenta gotowego zagrać rolę rodziny zmarłego, fałszowano dla niego dokumenty, metryki w USC, po czym całość dokumentacji wysyłano za granicę w celu przejęcia spadku po zmarłym. Po otrzymaniu masy spadkowej funkcjonariusze wojskowi dzielili się kasą. Do tej pory udokumentowano nielegalne przejęcia masy spadkowej przez podstawionych agentów Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z terenu Kanady i Szwajcarii. Należy sądzić, że proceder ten miał znacznie szerszy zakres, bo skoro udawało się robić przekręt spadkowy na kanadyjskich i szwajcarskich Polakach, to znacznie więcej musiało płynąć korzyści z rynku amerykańskiego, gdzie Polonia jest największa.

Inną sprawą, którą zajmuje się warszawski pion śledczy IPN, jest śledztwo w sprawie przekroczenia uprawnień przez kierownictwo ORMÓ, które w latach 1982-1989 zorganizowało specjalną grupę młodych, silnych ludzi, mającą za zadanie fizyczne rozbijanie patriotycznych organizacji. Zomowscy zwyrodnialcy wyposażeni w pałki, gaz, kajdanki, specjalnie oznakowani dla tajniaków, dopuszczali się wielu pobić,

szczególnie liderów patriotycznych demonstracji. Trudno sobie wyobrazić, aby o tej grupie przestępczej nie wiedzieli wysocy funkcjonariusze SB.

Jest też kontynuowane przez IPN osobne śledztwo w sprawie zabójstw księży: Stanisława Suchowolca, Sylwestra Zycha, Stefana Niedzielaka, Leona Błaszczyka, Stanisława Kowalczyka, Romana Kotlarza, Stanisława Palimąki, Antoniego Kija.

I co najważniejsze. Każde z wymienionych śledztw, a toczy się ich łącznie aż 1200, zgodnie z uprawnieniami prokuratorskimi pracowników pionu śledczego IPN wymaga zbierania nowych dowodów, a wśród nich zdobywania zeznań świadków, czyli zeznań milczącej dotąd i nierozpoznanej komunistycznej agentury, która zbierała informacje o swoich ofiarach. A to się bardzo nie podoba, agenturze i jej mocodawcom. Dlatego atak na IPN należy traktować jako atak na wolną demokratyczną instytucję państwa polskiego.

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 28.04.09